Nr. 9. Wrzesień 1918. Rok I.

GŁOS EUCHARYSTYCZNY



Obraz malował p. J. M. Krzesz, Kraków. Reprod. za zezwol. Zakł. art. K. Kálman, Budapeszt.

Wydawca i Redaktor: Ks. JÓZEF MAZUREK.
Adres Redakcyi i Administracyi: KRAKÓW, WARSZAWSKA 1.

OGŁOSZENIA DO „GŁOSU EUCHARYSTYCZNEGO“

przyjmuje Administracya po następujących cenach:

jednorazowo za wiersz petitowy	Kor.	1·—
„ „ całą stronę	„	60·—
„ „ pół strony	„	30·—

Przy kilkakrotnem zamieszczeniu udziela się 15% rabatu.

OD WYDAWNICTWA.

W sprawie zmiany adresów.

Jeżeli ktoś zmienia miejsce swego pobytu, powinien nas o tem zaraz uwiadomić, inaczej bowiem „Głos Eucharystyczny“ wysyłany na dawne miejsce ginie, albo poczta zwraca nam pismo z dopiskiem „adresat wyjechał“, „adresat nieznany“ itd. O zmianie adresu trzeba nas zatem natychmiast uwiadomić kartką korespondencyjną, pisząc w ten sposób: „Głos Euch.“ wysyłany dotychczas do... poczta... proszę odtąd wysyłać nadal pod adresem do... poczta...

z poważaniem

....

Na fundusz wydawniczy „Głosu Eucharystycznego“ złożyli

1. Franciszka Pierzga	kor.	6·—
2. Jakób Kras z Olesna	„	2·—
3. Salomea Wysopal z Łącka	„	10·—
4. Marya Mayerberg z Krakowa . . .	„	4·—
5. Anna Bylicówna z Rudnika (pow. Sułkowice)	„	5·—
6. Anna Kukułówna „ „ „ .	„	5·—
7. Ks. Jakób Rayski. wicedziekan z Izdebnika	„	10·—
8. Ks. Kaz. Kuźniarski z Kurzyny . . .	„	6·—
9. Jerzy Ściborowski z Brzeska	„	6·—
10. Ks. M. B. (Król. Pol.)	„	9·50
11. Ks. Władysław Polony z Mogilan . . .	„	2·50
12. Kat. Szmidowa z Rudy	„	6·—
13. Ks. J. Lic, Dziedzice	„	2·—
14. N. N. za pośrednictwem O. Dominika Górskiego	„	20·—

Wszystkim szlachetnym ofiarodawcom składa się serdeczne podziękowanie i stokrotne „Bóg zapłać!“

Nr. 9. Wrzesień 1918. Rok I.

GŁOS EUCHARYSTYCZNY

PISMO MIESIĘCZNE DLA KAPŁANÓW I WIERNYCH, POŚWIĘCONE SZERZENIU CZCI DLA PRZENAJŚ. SAKRAMENTU OŁTARZA.



Wychodzi z początkiem każdego miesiąca.

Przedpłata roczna wynosi:
Koron 5·—
Marek 4·—
Rubli 2·—
Dolar. 1·—

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Warszawska 1.
Wydawca i Redaktor: *X. Józef Mazurek.*

Przychodź! o przychodź!

Do stóp się Twoich lud ściele w pokorze
Ukryty w Hostyi Synu Maryi — Boże!
Najświętszy Chlebie — Ty Manno wybranych
Pasterzu wiernych i Królu poddanych!
Bóg — Człowiek tęskni do serca człowieka,
Z nieba zstępuje — z przybyciem nie zwleka.

Ciebie Najświętszy i Anielski Chlebie
Lud czci na ziemi — pragnie wielbić w niebie,
Źródło potęgi — cudzie boskiej łaski,
W sercu człowieka rozlej szczęścia blaski!
O! zbliż się do nas — Wszechpotężny Panie
Na duszach naszych — wykuj łaski znamię.

Ileż miłości — ile przebaczenia
W Hostyi białej — ileż jest milczenia!
Jakżeś posłuszny — Baranku bez winy,
Gdy Cię wzywają nędzne ludzkie syny!
Przychodzisz chętnie z całem Bóstwem Twojem,
By się stać szczęściem i pokarmem moim.

O! przychodź! przychodź — Baranku bez skazy!
Na serca prośbę niezliczone razy!
Przez życie całe, nim gwiazda zagaśnie,
Nim istność moja — na Twem łonie zaśnie!
Przychodź Miłości — Tyś jest szczęściem mojem
Tyś słońcem życia — Tyś radości zdrojem.

Grybów 1918. *Marya Studnicka.*

Rozmyślanie.

Eucharystya jest dopełnieniem wielkiego dobrodziejstwa przyjścia na świat Zbawiciela.

I. Uwielbienie.

W tej chwili obudźmy w sobie głęboką wiarę w prawdziwą obecność Pana Jezusa w Najśw. Sakramencie i uwielbiajmy Go cichem westchnieniem. Pozdrawiajmy Go z uczuciami pokory i uszanowania, podobnie jak pasterze i mędrcy w stajence betlejemskiej i zastanawiajmy się nad tą prawdą, która w następujących mieści się słowach: Eucharystya jest dopełnieniem wielkiego dobrodziejstwa przyjścia na świat Zbawiciela.

Znasz i wyznajesz niepojętą tajemnicę wcielenia Syna Bożego: druga Osoba Boska stała się człowiekiem, a nie przestała być Bogiem. Temsamem Bóg we własnej osobie i cieleśnie obrał sobie mieszkanie na ziemi. Jego niewidzialność ustała. W osobie Jezusa można Go było oglądać, z Nim rozmawiać, do Niego się zbliżać, albowiem P. Jezus, chociaż był prawdziwym człowiekiem, był zarazem prawdziwym Bogiem.

Dotąd oglądała była ziemia Boga tylko w bardzo niedoskonałych znakach i w stworzeniach, przedewszystkiem w człowieku. W osobie

Jezusa widziała Go w rzeczywistości. Pan Jezus miał duszę ludzką ciało ludzkie, serce i członki człowieka. Bóg przemawiał przez usta Jezusowe, działał przez Jego słowa i czyny. Pan Jezus stał się, jako jeden z nas, bratem naszym; urodził się w ubóstwie, miał matkę ziemską, pracował do znużenia, łaknął i pragnął jako my — czynił cuda, okazując przez to Swoją wszechmoc, dobroć i miłosierdzie, rozkazywał boleści i śmierci, głosił prawdę, do której tak skwapliwie dąży rozum ludzki, prawdę wieczną, nieomylną, prawdę o Swoim Ojcu niebieskim o Jego Majestacie, dobroci i miłosierdziu i o naszym wzniosłym celu.

Jezus był Bogiem, który zstąpił z niebieskich przybytków na ziemię, na niej zamieszkał i przebywał; ziemię chciał naprzód swym potem, a następnie Krwią Swoją świętą zrosić. Celem Jego przyjścia było pojednanie człowieka z Bogiem. I rzeczywiście pojednał świat z Bogiem, dając człowiekowi przez Swoje przyjście i łaski rękojmię zupełnego przebaczenia win i nadzieję pokoju i szczęścia w przyszłości.

Przyjście Boga na świat było przedmiotem tęsknoty i pragnień całego świata przez długi szereg wieków; było ono czynem wszystkich czynów, darem wszystkich darów, najszczytniejszem dziełem wszechmocy i dobroci Bożej. Gdyby Bóg nie był zstąpił na ziemię, świat pogrążałby się był coraz bardziej w głębokich przepaściach grzechu i zwątpienia, gotując sobie śmierć wieczną. Stąd też Wcielenie jest celem i końcem wszystkich dzieł Bożych.

Eucharystya jest właśnie dopełnieniem tego niezrównanego dobrodziejstwa Bożego. W Przenajświętszym Sakramencie na całej ziemi jest obecny ten sam Bóg we własnej osobie z ciałem i duszą. Bóg ma swój przybytek wśród nas; możemy Go oglądać, przystępować do Niego, z Nim rozmawiać. On słyszy nasze prośby, oko Jego patrzy na nas, Jego ludzkie serce, podobne do naszego, miłuje nas; i ta obecność Boga wśród nas nie objawia się tylko na jednem miejscu lub w jednym kraju tylko, lecz wszędzie, nawet na ostatnich krańcach ziemi i trwa nietylko kilka lat, ale trwać będzie aż do końca czasów.

Uwielbiaj tedy z uczuciem gorącej wiary, wdzięczności i miłości Pana Jezusa — Boga - Człowieka, prawdziwie obecnego w Najświętszym Sakramencie.

II. **Dziękczynienie.**

Czytając w Ewangelii o przelicznych dobrodziejstwach Boskiego Zbawiciela, mimowoli budzi się w nas pewna zazdrość względem

onych ludzi, którzy mogli przystępować do Niego i prosić Go o słowo pociechy lub rady, bądź to o cudowne uzdrowienie. Pełni podziwu mówią o Nim ziomkowie Jego: „Nikt nie przemawia jako On". Treść życia Jego ziemskiego mieści się w tych słowach: przeszedł dobrze czyniąc.

Ta sama przyczyna musi mieć te same skutki, ta sama obecność musi równe rozdzielać łaski. Jeżeli Jezus nie przestał być wśród nas obecnym, niewątpliwie i teraz jeszcze okazuje nam tę samą wszechmoc, dobroć i miłosierdzie. Słusznie zatem powiedzieć możemy: Jak wcielenie Słowa zjednało światu wszelkie dobra, tak Eucharystya utrzymuje i uzupełnia je i rozdzielać będzie aż do końca czasów, albowiem w Niej Jezus jest tym samym wszechmocnym Synem Ojca, tym samym miłosiernym Synem Maryi — Dziewicy jak dawniej.

W Najświętszej Eucharystyi objawia Jezus i nadal wszechmoc Swoją. Tu źródło prawdy, ładu, pokory i harmonii w świecie i w duszach i mimo wszelkich bezeceństw ludzkich Eucharystya, zawsze utrzymuje łączność między zagniewanym Bogiem a człowiekiem. Gdyby Eucharystya na pewien czas przestała istnieć dla świata, powstałoby w duszach większe zamieszanie, niż gdyby słońce znikło dla ziemi.

Dziękuj więc Boskiemu Zbawicielowi za nieograniczoną miłość, która Go spowodowała do zamieszkania wśród nas i udzielania nam nieocenionych owoców Swej obecności w równym stopniu, jak świadkom Jego życia ziemskiego; oni słyszeli Go i oglądali, ty możesz Go posiąść i masz Go całego na twoje usługi.

III. **Przebłaganie.**

Żydzi wzdrygali się uznać Chrystusa, nie chcieli Go mieć między sobą i mimo Jego dobroci prześladowali Go aż do śmierci krzyżowej; oto okropna zbrodnia ziomków Chrystusa, która wywołała przekleństwo ciężące na tym narodzie już dziewiętnaście wieków.

Świat współczesny sprzeciwia się Panu Jezusowi w Najśw. Sakramencie, nie dozwalając Mu utwierdzić swego Królestwa dla zbawienia dusz i rozwijać błogiej działalności; oto wielka zbrodnia narodów za naszych czasów. Znieważają i prześladują Go przez niewiarę, wydalają ze serc dziecięcych i dorosłych wszystkich stanów, co więcej, niektórzy noszą się z myślą zamknięcia albo nawet zburzenia Jego ziemskich przybytków.

Przebłagaj Go za te okropne zbrodnie, podwajając wierność i przywiązanie do Eucharystyi; jednaj Jej według sił gorliwych czcicieli, zapalaj miłość do Niej w sercach dziecięcych.

IV. **Prośba.**

Proś o łaskę żywej, czynnej wiary ażebyś mógł pojąć i nabrać przekonania, że Eucharystya jest dalszym ciągiem działalności wcielonego Syna Bożego na ziemi. Błagaj Go o łaskę tak żywej wiary, iżby Jego obecność na ciebie wywierała ten sam wpływ, jak gdybyś Zbawiciela swego oglądał w żłóbku lub na górze Tabor przy przemienieniu.

Postanowienie: Wstępując do kościoła, pozdrów P. Jezusa w tabernakulum ukrytego słowami: „Tyś jest Chrystus Syn Boga żywego". Amen.

Wezwanie do częstej i codziennej Komunii świętej.

Wezwanie samego Zbawiciela brzmi: „Ten jest chleb, który z nieba zstąpił. Nie jako ojcowie wasi jedli mannę i pomarli. Kto pożywa tego chleba, żyć będzie na wieki". (Jan św. 6, 59). Przyrównywuje tu Zbawiciel Swoje Ciało Najśw. do chleba i do manny, którą Izraelici karmili się na puszczy. Na co to podwójne porównanie? Ażebyśmy mogli łatwo się domyśleć, że jak ciało nasze karmimy chlebem codzień, i jak Izraelici karmili się na puszczy manną codzień, taksamo możemy duszę naszą karmić Jego Ciałem Najśw. codziennie.

Wezwanie Kościoła św.: „Święty Sobór życzy sobie gorąco, ażeby obecni na Ofierze Mszy św. nie tylko duchowo komunikowali, ale także sakramentalną Komunię św. przyjmowali, ażeby tak w owocach Najśw. Ofiary obfitszy udział brali". (Święty Sobór Trydencki, Sesya 22-ga).

„Duszpasterze i kaznodzieje winni lud jak najczęściej nawoływać, ażeby się trzymał najzbawienniejszego zwyczaju jak najczęstszej, a nawet codziennej Komunii św.". (Trzeci Synod Medyolański).

„Częsta, a nawet codzienna Komunia św., jako odpowiadająca gorącym życzeniom Chrystusa Pana i Kościoła katolickiego, ma być dozwolona wszystkim wiernym każdego stanu i zawodu, tak dalece, ażeby uczestnictwo Stołu Pańskiego nie było wzbronione nikomu, który

jest w stanie łaski i do Komunii św. przystępuje z sercem prostem i pobożnem, czyli w dobrej intencyi". (Dekret Piusa X-go z r. 1905).

Św. Ambroży mówi: „Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj. Jest to chleb żywota wiecznego, który duszę żywi. Skoro to chleb powszedni, dlaczego przyjmujesz go dopiero po upływie całego roku? Przyjmuj codzień, co ci codzień zbawienne jest. Żyj tak, abyś mógł codzień go przyjmować. Kto nie zasługuje codzień go przyjmować, nie zasługuje także po upływie roku na niego".

A św. Hilary: „Chleba naszego powszedniego daj dam dzisiaj. Bo czego pragnie Bóg tak gorąco, jeśli nie tego, ażeby Chrystus codzień w nas mieszkał, On, który jest chlebem żywota i chlebem, który z nieba zstąpił?" (Migne P. L. X., 725).

Wzywa nas do tego i rozum. Jest rzeczą stwierdzoną, że pierwsi chrześcijanie zawdzięczali świątobliwe życie przedewszystkiem temu, że praktykowali codzienną Komunię św. Czy więc sam rozum nie powiada nam, że jeżeli chcemy prowadzić świątobliwe życie, trzeba nam naśladować ich przedewszystkiem w praktykowaniu codziennej Komunii świętej? (Por. „Krótkie przyg. do cz. Kom. św.").

Ks. Bol. Żychliński.

Załatwiona trudność.

Delfin, ojciec nieszczęśliwego Karola X, znajdował się podczas wojny w Strasburgu. Rano, w dzień Bożego Ciała, zaciągnęło się niebo grubemi chmurami, i lękano się, że deszcz zaraz lunie. Delfin spostrzegłszy że oficerowie wcale nie mają ochoty występować z wojskiem na procesyą z powodu grożącego deszczu, przemówił do nich następnemi słowy: „Panowie! Grad kul i kartaczów nie przeszkodzi zapewne wam i walecznym żołnierzom waszym i nie wstrzyma od przypuszczenia szturmu, skoro służba i honor waszego ziemskiego króla tego wymagać będą; tem mniej zatem obawa kilku kropel deszczu wstrzymać was powinna, od złożenia publicznej czci niebieskiemu naszemu Królowi i uświetnienia dzisiaj procesyi, ku Jego chwale uroczyście odbywanej". Te słowa skuteczny wpływ wywarły, wszyscy oficerowie, uważając teraz procesyę za powinność honorową, spiesznie wystąpili ze swemi pułkami w paradzie. Niebo sprzyjało uroczystości, gdyż przez całą procesyę nie spadła ani jedna kropla deszczu. (Guillois, Explic. du Catech. III).

Bł. Bronisława.

(3 września).

W XIII wieku tak bogatym w Świętych Pańskich zajaśniała i na polskiej ziemi zacna rodem lecz świetniejsza cnotą Bł. Bronisława, zakonnica reguły św. Norberta na Zwierzyńcu pod Krakowem. W kwiecie wieku porzuciła ojczysty zamek szlachetnych Odrowążów zapalona miłością Bożą; idąc za przykładem św. swych braci Jacka i Czesława, przeniosła życie pokuty i umartwienia nad blask zwodniczy ziemskiej świetności. — Wkrótce też zajaśniała wśród Sióstr zakonnych prawdziwie heroicznemi cnotami. Seraficzne zamiłowanie krzyża, zjednało Jej jeszcze za życia widzenie Boskiego Oblubieńca Jezusa, który ukazawszy się Jej z krzyżem w ręku podczas modlitwy na ustronnem wzgórzu Sikornikiem nazywanem, w te do niej raczył przemówić słowa: „Bronisławo, krzyż mój jest twoim krzyżem, ale też i chwała moja twoją będzie chwałą“.



Po czterdziestu latach światobliwego życia, oddała czystą swą duszę Bogu, u którego nie przestaje wypraszać nam licznych łask, o czem mnogie cuda świadczą. — Beatyfikowana przez Pap. Grzegorza XVI d. 29 sierpnia 1839, słynie osobliwie jako obronicielka dobrej sławy, lekarka w cholerze, patronka szczęśliwej śmierci.

Kto chce pić ze źródła, musi nachylić się; — kto też chce pić ze źródła miłości niebieskiej, powinien się ukorzyć“. (S. Caesar. Arel. hom. 10.)

Nauka Katechizmowa.

Ofiarę Mszy św. składa się Bogu samemu.

Wiemy z Pisma św., że Abel złożył swą ofiarę Bogu. Przez złożenie jej chciał pokazać, że Bóg jest Panem, do którego wszystko należy. Tak jest przy każdej ofierze. Noe również złożył P. Bogu ofiarę dziękczynną, a to dlatego, że chciał przez nią pokazać, że Bóg jest najwyższym Panem. I Jakób przez swą ofiarę chciał uwielbić Boga, jako najwyższego Pana. Tak samo Boga chcieli uczcić Izraelici składając przebłagalną ofiarę za grzechy swoje. — Podstawą każdej ofiary jest ta myśl: Boże, Ty jesteś najwyższym Panem; do Ciebie należy wszystko; chętnie złożymy Ci w ofierze życie nasze, gdy żądasz tego! Czy więc ofiarę można składać tylko Bogu, czy także Matce Najświętszej, św. Aniołom lub komu innemu wogóle? Nie, tylko Bogu! Bo On tylko jest najwyższym Panem, od którego wszystko zależy. Dlatego już w Starym Zakonie samemu tylko Bogu składano ofiary. Tem więcej tak wielka, tak szczytna ofiara, jak ofiara Mszy św., nie może być komu innemu, tylko Bogu samemu ofiarowaną. P. Jezus nie może być ani Aniołom, ani Świętym, ani nawet samej Matce Najśw. ofiarowanym, jedynie tylko Ojcu swemu niebieskiemu.

Ale wiadomą jest rzeczą, że w uroczystość n. p. Matki Najśw. odprawia się Msza św. ku czci Matki Boskiej, lub że ktoś mówi: prosiłem, by odprawiono Mszę św. ku czci św. Józefa. Czy tak być może? — Tak, bo gdy n. p. w dzień Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny odprawia się Msza św. ku czci Matki Bożej, to nie znaczy jakoby P. Jezus był ofiarowanym Matce Bożej, lecz że podczas Mszy św. pamiętamy o Matce Bożej, a mianowicie: dziękujemy Bogu, że Ją zachował niepokalaną, czystą od wszelkiej zmazy grzechowej i że Ją otoczył tak wielką chwałą w niebie; równocześnie zaś modlimy się do Matki Bożej, aby się za nami wstawiła do Boga, żeby tem łatwiej przyjął naszą ofiarę. W ten sposób możemy i przy Mszy św. czcić Matkę Bożą, a ten rodzaj czci bardzo jest Jej miłym. I wtedy to się mówi: Przenajświętsza Ofiara była ku czci Matki Bożej lub ku czci św. Aniołów, lub ku czci Świętych Pańskich odprawioną. W rzeczywistości jednak jest ofiarowaną Bogu.

Jak z tego wiadać, ofiarę Mszy św. składa się tylko Bogu samemu; nawet gdy kapłan odprawia ją ku czci Świętych Pańskich, składa ją tylko Bogu.

Cuda Najśw. Eucharystyi.

Msza św. uzdrawia chore dziecko.

W Bulowicach, wsi położonej niedaleko miasteczka Kęt, mieszka gospodarz Michał Kasprzyk. Córeczka jego 6 - letnia Agnieszka zachorowała ciężko na zapalenie ślepej kiszki. Dziecko było za słabe, żeby można je było poddać operacyi, wszelkie zaś inne środki lecznicze pozostały bez skutku i lekarze żadnej wyzdrowienia nie robili nadziei. Rodzice dziewczynki byli pobożni, i szczególną czcią i miłością pałali ku Tajemnicy Ołtarza. Prosta ich a żywa wiara mówiła im, że w Eucharystyi przebywa P. Jezus, ten sam dobry, miłosierny Lekarz, który za życia swego ziemskiego wszystkich do niego z ufnością zbliżających się chorych uzdrawiał. „Lepszy to Lekarz od naszych ziemskich doktorów“ — mówili ci poczciwi ludzie, i postanowili prosić o odprawienie Mszy św. za chorą dziecinę. Nie mogąc Agnieszki, już prawie umierającej, zostawić samej w domu, prosili ciotkę dziewczynki, by poszła do Kęt, i ażeby tam w kościele PP. Franciszkanek Najświętszego Sakramentu prosiła o odprawienie Mszy św. za dziecko. Ciotka, z wielkim płaczem upadła u stóp Najśw. Sakramentu, który w tym kościele we dnie i w nocy ustawicznie w monstrancyi uroczyście jest wystawiony, i gorąco błagała o uzdrowienie chorej. Kapłan wyszedł ze Mszą św. aż oto w chwili podniesienia, umierająca już Agnieszka podniosła główkę, na bladą twarzyczkę wystąpił rumieniec, a chore dziecko uczuło się znacznie zdrowszem. Jakaż była radość ciotki, gdy po Mszy św. zwróciwszy do domu, znalazła siostrzeniczkę już na uzdrowieniu, jakaż radość i wdzięczność rodziców ku Panu Jezusowi w Najśw. Sakramencie, gdy w kilka dni potem, ukochana ich córeczka, zdrowa zupełnie do zwykłych swoich dziecinnych zabaw wróciła. Cud ten stał się dopiero niedawno, bo z początkiem bieżącego roku.

„Kto chce ten chleb, który jest Ciałem Chrystusa, godnie pożywać, musi umrzeć dla przeszłości, i żyć tylko dla przyszłości“. (S. August. ser. 201 de temp).

Żywot świętego Paschalisa Baylon'a

Patrona Stowarzyszeń i dzieł Eucharystycznych.

ROZDZIAŁ TRZECI.

Powołanie.

5) (Ciąg dalszy).

Tak w rodzinie, jak i po za jej kołem, wszyscy zgodnie przepowiadali, że Paschalis będzie zakonnikiem, tak dalece dyktowały to mniemanie jego zwyczaje, upodobania, i skłonności do służby Bożej. Starsza siostra Janina, która go do chrztu św. trzymała, oddawna nazywała go „mój mały zakonnik". Pasterze poczytywali go za braciszka i inaczej nie wołali na niego, co mu było bardzo miłem.

Tymczasem pracował nad utrwaleniem w sobie cnót, mających najwyższe zastosowanie w życiu klasztornem. Zakonnik jest ponad wszystko człowiekiem porządku, pokuty i modlitwy; nie można go sobie pomyśleć bez tych cech.

Paschalis instyktownie je odgadł i od tej chwili zwrócił wszystkie swoje usiłowania do tego, by życie swoje o ile możności zbliżyć do życia zakonników, stosując do niego regułę, pokutę i modlitwę.

Sporządził sobie rodzaj zegaru, z pomocą którego **dzielił swój czas** i przeznaczał w nim ćwiczenia, by nic nie stracić z błogosławieństw, jakie przynosi życie regularne.

Duch pokuty łączy się z duchem porządku w tem niewinnem i czystem życiu, w którem nie znać było cienia plamy lub niedoskonałości. A zatem, żywi się najprościej i jak najmniej obficie; przymusza się do długich wycieczek na wiatrach i w ulewy albo w upalne dnie, by sobie tem otworzyć drogę do pokuty. Zaledwie dotykał biednej swej strawy; zdawało się, że to nie może wystarczyć do życia. Widzieli towarzysze jego co robi, lecz nie sądzili wcale, by to pochodziło z oszczędności lub ze skąpstwa. Patrzyli, jak dzielił między ubogich wszystko, czego sam nie spożył i jak oddawał ostatni grosz zarobiony.

Nigdy nie tknął na cele jałmużny tego, co uważał jako własność służbodawcy, a delikatność posuwał tak daleko, że nie rozdawał danego mu przezeń chleba.

Zdziwiony tem głodzeniem się jeden z pasterzy, postanowił zgłębić przyczyny i zapytał:

„Muszę wiedzieć, więc powiedz mi, dlaczego jesz tak mało?"

„Albowiem post odpowiada mojej naturze; jestem przez to lżejszy i łatwiej mi znosić trudy z naszym zawodem połączone".

Surowym dla siebie, a szczodrym był dla drugich i szczerą objawiał radość gdy widział, że towarzysze jego więcej jedli i gdy trafiło się im dostać lepsze pożywienie.

Żaden z pomiędzy bliżej żyjących z Paschalisem nie zdołał, pomimo starań, odkryć jakie on sobie zadaje jeszcze pokuty. Bóg jeden wiedział o nich. Zdradził się jednak pewnego razu, gdy jeden z pasterzy przyszedł otworzyć przed nim swoją duszę i żaląc się, jak jest do złego kuszonym, zapytał:

„A ty, czy także podlegasz narówni z nami takim pokusom i czy niepokoją cię one?"

Tak niespodziewanie zaczepiony, Paschalis zarumienił się i spuścił głowę. Pokora wszczęła z otwartością walkę w jego duszy. Po chwili pokora ustąpiła i odrzekł żywo:

„Tak mój bracie, odczuwam złe ognie zakradające się do krwi żył moich, narówni z tobą, lecz wiesz co robię wtenczas?

Nie czekając nadejścia wroga, idę naprzeciw niego. Uzbrajam się w pierwszą lepszą rózgę lub cierń i ćwiczę buntownika, zamieniając uczucie przyjemności na jęk boleści".

I zamilkł, przestraszony tem co powiedział. W taki sposób utrzymywał ten anioł czystość nieskalaną, posługując się cierniami. Znali pasterze duszę jego, więc wystrzegali się w jego obecnośc nawet słowa nieprzyzwoitego, któreby mogło go zrazić.

Z natury potulny jak jego baranki, stawał się silnym, gdy mu przyszło bronić w sobie i drugich praw świętej cnoty. Gdy raz jeden z pasterzy zapragnął wprowadzić parszywą owcę pomiędzy nich, zerwało się dziecko energicznie wołając:

„Precz, i pamiętaj że gdybyś chciał zamiar swój wykonać, obrzucę was kamieniami i wypędzę jako psów, ciebie i współwinnych".

Zamilkł gorszyciel i groźba posłużyła.

Do wspomnianych wyżej sposobów pokuty, dołączył jeszcze Paschalis bose chodzenie, co w kraju gór, skał i żwirowych dróg, szczególniej było bolesnem. Opisujący żywot naszego świętego, widzą

w tem przyzwyczajeniu lat dziecinnych wczesną zapowiedź życia Braci mniejszych bosych i objaw powołania.

„Dla czego chodzisz boso?“ spytał go raz najstarszy z pasterzy Antoni Nawerro, jak to sam zeznał.

„Bo królestwo niebieskie żąda przezwyciężania się i pozyskać je można pracą ciężką, postem i dobrowolnemi umartwieniami“.

Najważniejszym i nieodzownym towarzyszem pokuty **jest modlitwa.** Bez niej nikt nie wytrwa w życiu umartwień i poświęceń. W modlitwie szuka rady i swiatła każda wahająca się dusza; nie znajdzie ich gdzieindziej, nie zdobędzie bez niej, potrzebnej sobie siły. Tak jak Anioł Stwórcy, modlitwa bierze wybrańca za rękę i prowadzi go do otwartych wrót świątyni. Takiem jest jej zadanie w każdem powołamiu.

Powołanie naszego Błogosławionego, rodzi się i rośnie pod jej uświęconym wpływem i pod nim też dojrzewa w chwili przez Boga wybranej. Powrócimy do tego przedmiotu, więc tutaj zaznaczamy tylko, że Paschalis przed wyjściem jeszcze z dzieciństwa spełnił w zupełności świętą radę: „Trzeba się modlić zawsze, nigdy nie ustawać“. Od chwili, w której jego matka, pobożna Elżbieta poruszyła po raz pierwszy usta swego dziecka do modlitwy, nie zeszła ona z nich już nigdy.

Paschalis kochał szczerze po bożemu pasterzy, towarzyszów swoich prac i trudów; zbliżał się do nich jak brat, niosąc im w każdej okoliczności dowody prawdziwego przywiązania. Nie związał się jednak dotąd z żadnym ścisłą przyjaźnią. Może czekał na potrzebnego przyjaciela w ważnej chwili życia z rąk samego Stwórcy? Tego nie wiemy, lecz faktycznie Bóg mu takiego przysposobił i trzymał w rezerwie. Pasł nasz Błogosławiony owce niedaleko od Torre-Hermoza, gdy pierwszy raz spotkał się z tym, który miał stać się powiernikiem najtajniejszych jego myśli.

Zrozumieli się i poznali odrazu obydwaj pasterze, jak dwie siostrzane dusze. Instynktownie uczuli się przyciągnięci do siebie, a nawet różnica wieku nie przeszkodziła ich przyjaźni. Jan Apparicio miał rok dwudziesty, a zaledwie z dzieciństwa wychodzący Paschalis liczył lat czternaście. Święci jednak dojrzewają nie licząc lat wieku, a nasz młodzieniaszek mógł się łacno znaleźć w towarzystwie posiwiałych

starców. Pokochali się obydwaj szczerze i serdecznie. Wszystko ich zbliżało do siebie i łączyło. Te same mieli gusta i jednakowe dążenia. Znaleźli też we wzajemnym stosunku słodkie owoce uświęconej przyjaźni, wspólną radość dążenia do doskonałości. Spotykając się rano i czuwając nad powierzonemi im stadami, mówili o Bogu, o zbawieniu dusz własnych i bliźnich, o nędzach tego życia. Ich rozrywką był śpiew Paschalisa, który miał głos czysty i ładny, przy towarzyszeniu małej gitary własnego jego wyrobu.

Zawsze przezorny, nie spieszył się Błogosławiony z powierzeniem Janowi Apparicio tajemnicy swego powołania. Upłynął rok zanim to powiedział przyjacielowi, którego chciał poznać gruntownie i wypróbować. O ile dobrze jest, mówi Pismo Święte, ukrywać tajemnice Wielkiego Króla, o tyle z korzyścią będzie wyjawiać je i głosić w chwili stosownej.

Paschalis, bez szukania znalazł tę chwilę.

Obydwaj przyjaciele mówili ze sobą o przykrościach i niebezpieczeństwach ich służby.

„Nasi chlebodawcy, rzekł Paschalis, ciągle się sprzeczają z właścicielami gruntów i nie mogą być w zgodzie z własnymi pasterzami. Jakżebym rad opuścić tę służbę pełną procesów, stawania za świadka i niesprawiedliwości, a módz co rychlej... wstąpić do klasztoru“.

„Chcesz zostać zakonnikiem, zawołał Jan! O to dobra myśl. Powiem ci, żem się tego domyślał. Ale gdzie pójdziesz?

Będąc na twojem miejscu, gdybym chciał usunąć się od świata, nie szedłbym zbyt daleko. Mamy tu w pobliżu klasztor OO. Cystersów N. Panny w Zluerta. Czemuż byś nie miał zapukać do tej furty! Pozostałbyś w swojej okolicy i mógłbyś spokojnie pracować nad twojem zbawieniem w tym dobrze uposażonym domu“.

(Ciąg dalszy nastąpi),

Żywa wiara.

(Zdarzenie prawdziwe).

Działo się to w czasie obecnej wojny. Wielu rannych przyniesiono z pola po większej bitwie w północnej Francyi do szpitala polowego, gdzie lekarz, Niemiec, z dwoma asystentami opatrywał lżej rannych i odsyłał do szpitala poza frontem, ciężko zaś rannych zanosili sanitaryusze do piętrowych sal zamku, zamienionego na szpital. Między ciężko

rannymi znajdował się wyższej rangi oficer, Anglik, katolik. Biedak czuł się bardzo słabym i usilnie prosił o katolickiego księdza. Przywołano więc niemieckiego kapelana wojskowego, następnie miejscowego proboszcza, Francuza, lecz żaden z nich nie umiał po angielsku. A chory wciąż, błagał o Wiatyk św., przedtem zaś chciał się koniecznie wyspowiadać. Przybył jeszcze kapelan pułkowy, lecz i ten nie mógł zadośćuczynić prośbie chorego, którego stan wciąż się pogarszał. To też widząc u niego żywą skruchę i chęć wyspowiadania się, polecił kapłan lekarzowi, by choremu powiedział, że ze spokojnem sumieniem może przygotować się do przyjęcia Wiatyku św., gdyż wobec niemożliwości wyspowiadania się i wypełnienia tego warunku Sakramentu pokuty, Bóg i tak przebaczy mu jego winy, przyjmując łaskawie jego dobrą wolę oraz doskonały żal za grzechy. Lecz oficer nie dał się tem uspokoić i odrzekł: „O nie, jestem wielkim grzesznikiem, muszę się wyspowiadać“. Zbierając resztę sił, podniósł się i z wielką skruchą wyznał grzechy przed lekarzem, prosząc go, by tę jego spowiedź powtórzył po niemiecku kapłanowi, za co mu następnie serdecznie podziękował, mówiąc iż uczynił mu wielką przysługę. Z oznakami prawdziwej pobożności, oraz z pociechą wielką dla duszy otrzymał rozgrzeszenie i przyjął Komunię św., poczem z zupełnym spokojem i poddaniem się woli Bożej oczekiwał przyjścia ostatniej godziny.

Ze zdziwieniem przypatrywał się temu wszystkiemu lekarz, który był bezwyznaniowym protestantem. Do głębi wzruszony tem zdarzeniem, klęknął u łoża umierającego. Obudziło się w nim pragnienie posiadania tej wiary, która tak uszczęśliwia. Poprosił więc księdza by i jemu tej „Wieczerzy katolików“ (tak protestanci nazywają Komunię świętą) udzielił. Zdumiony kapłan odrzekł, że nie może tego uczynić, gdyż tylko członkowie Kościoła katolickiego mogą mieć udziawe wszystkich łaskach które z przyjmowania Sakramentów św. spływają, zaś członkiem Kościoła może się stać tylko wtedy, gdy poznawszy religię katolicką, uwierzy w jej prawdziwość i wyznanie wiary katolickiej złoży. Lecz lekarz nalegał: „Czy nie mógłbym bez zwłoki zostać dzieckiem Kościoła katolickiego, gdybym wobec grożącego życiu mojemu niebezpieczeństwa, nie miał czasu na dłuższe przygotowanie?“ „Jeżeli pan masz szczerą chęć posiadania tej wiary, to w takim razie byłoby to możliwe“. A więc ja pragnę przyjąć wiarę katolicką, zaś za dwie godziny idę na front, skąd już niejeden lekarz nie wrócił; zatem wszystkie warunki wypełniam“, zakończył lekarz.

Pospiesznie wyłożył mu kapłan główne artykuły wiary katolickiej. Lekarz złożył wyznanie wiary, następnie otrzymał rozgrzeszenie i z wielkiem, przejęciem do Komunii św. przystąpił. Wkróte potem pożegnał się z kapłanem, wyrażając w wzruszających słowach wdzięczność swoją i pospieszył na front. Tej samej nocy zginął od pękającego granatu.

Oto siła wiary katolickiej i jej zwycięstwo; oficer angielski spowiada się przed lekarzem protestantem, ten zaś na widok tak żywej wiary i tak wielkodusznego czynu, nawraca się i wiarę katolicką przyjmuje. („Emanuel“ sierpień 1917 r.).

Generał ministrantem.

Na kilka miesięcy przed wstąpieniem do surowego klasztoru La Trappe, znakomity generał austryacki baron Geramb znajdował się w Londynie. Tu w generalskim mundurze, spotkał raz księdza idącego z Panem Bogiem najludniejszą ulicą; a ujrzawszy z daleka Przenajświętszy Sakrament, upadł z pobożnością na kolana i modlił się. Ale, za zbliżeniem się kapłana, spostrzegł z wielkim smutkiem, że dwaj ministranci albo chłopaki od chóru niosący baldachin, kłócili się z sobą, popychali się i szturchali. Na tak gorszący widok, powstał śpiesznie pobożny generał, rzucił się ku chłopcu, który wydał mu się złośliwszym, wyrwał mu z rąk podporę baldachinu i odegnał swawolnika. Zacny kapłan obejrzał się, i z niemałem zadziwieniem spostrzegł obcego generała, zastępującego miejsce ministranta. Nie mniej zdziwionym, i zarazem rozrzewnionym był lud przechodzący mimo. Tyle gorliwy o cześć Przenajświętszego Sakramentu ołtarza generał, tak odbył dwukrotnie daleką drogę, bo proboszcz musiał opatrzyć Wijatykiem świętym dwóch chorych, odlegle mieszkających od siebie. Towarzyszył także Przenajświętszemu Sakramentowi na powrót do kościoła, gdzie mu proboszcz rozczulony serdecznie podziękował. (Herbst, Exempelb. II. 411).

Mała obrończyni Sakramentu Ołtarza.

Gdy święta Joanna Franciszka de Chantal (urodzona r. 1572 w Dijon, w Burgundyi) miała tylko lat pięć, zadziwiający już atoli okazała postęp w znajomości świętej naszej religii. Gdy razu jednego,

znaczniejszy Hugenota przy niej zaprzeczać zaczął obecności Chrystusa w Przenajświętszym Sakramencie Ołtarza, i szydził z wiary katolików, mała Joasia stanęła śmiało przed nim, i rzekła z miluchną powagą: „Pan nie wierzysz, że Jezus Chrystus jest obecnym w Przenajświętszym Sakramencie Ołtarza? A przecież On sam powiedział, że jest w nim obecny. Mniemasz zatem, że Pan Jezus jest kłamcą? Doprawdy! gdybyś królowi naszemu zarzucił kłamstwo, ojciec mój jako sędzia skazałby cię na śmierć za zbrodnię obrazy majestatu. Czegóż więc możesz się spodziewać od najwyższego Sędziego, gdy jego najukochańszemu Synowi, który siedzi na prawicy Ojca, kłamstwo zarzucasz?“ Ów znaczny pan, zmieszany tą trafną mową dziewczynki, chciał ją drobnemi podarunkami zniewolić do milczenia. Ale ożywiona świętą żarliwością dziewczynka, wrzuciła w ogień na kominku te podarunki, mówiąc: „Patrz, tak będą wszyscy gorzeć w piekle, którzy nie wierzą w to, co dobry Pan Jezus powiedział“. (Żywot św. Joanny Franciszki de Chantal).

Najdroższe sąsiedztwo.

Święty Franciszek Ksawery tak wielką miał miłość dla przenajświętszego Sakramentu Ołtarza, to jest Ciała i Krwi Pańskiej, że gdy tylko można było, zawsze wybierał sobie pomieszkanie przyległe kościołowi; tabernaculum było dla niego najdroższem sąsiedztwem. O nim też opowiadają, że w Maladze, jak drugi Samuel, w zakrystyi na gołej ziemi sypiał i ustawicznie wchodził do kościoła, gdzie większą część nocy przed najświętszym Sakramentem klęcząc, na modlitwie przepędzał. Miał także zwyczaj, Komunię świętą gdy mógł to czynić bez przeszkody, klęcząc udzielać ludowi.

(Lohn. Bibl. I. 853).

Nihil obstat.

Ks. Mateusz Jeż, cenzor.

L. 8079/18. POZWALAMY DRUKOWAĆ.

Z Książęco-Biskupiego Konsystorza. w. z.

W Krakowie, 19 sierpnia 1918. *X. Wądolny.*

CZCIONKAMI DRUKARNI „GŁOSU NARODU“ W KRAKOWIE.